

Warszawa, 30 maja 2019 r.

prof. UKSW, dr hab. Anna Czyż

Instytut Historii Sztuki

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Recenzja rozprawy doktorskiej  
„Krzysztof Bonadura Starszy – architekt XVII wieku”  
p. mgr. Aleksandra Stankiewicza

Przedstawiona do recenzji obszerna praca (425 stron tekstu, 76 stron bibliografii i 237 ilustracji) autorstwa p. mgr. Aleksandra Stankiewicza to przykład dość rzadko podejmowanej problematyki siedemnastowiecznej architektury Rzeczypospolitej powstającej poza głównymi centrami artystycznymi. Oczywiście powodem tego stanu rzeczy jest stan zachowania materii zabytkowej i archiwaliów, ale też, a może przede wszystkim, jakość samych budowli. Niemniej znajomość ośrodków mniejszych wydaje się ważna, a badania w tym zakresie mogą przynieść nie tylko zaskakujące wyniki, ale i prawdziwą satysfakcję, uzupełniając wiedzę o architektonicznym krajobrazie Rzeczypospolitej. Wydaje się, że tak właśnie stało się w przypadku p. Aleksandra Stankiewicza i rozpoznania przez niego, mało tak naprawdę znanego architekta włoskiego – Krzysztofa Bonadury Starszego, działającego w Wielkopolsce od lat 20. XVII w.

Poświęcona aktywności Bonadury St. rozprawa składa się z ośmiu rozdziałów, w których p. Aleksander Stankiewicz nie tylko omówił biografię Włocha (rozdział I) i jego działalność, dzieląc ją na realizacje potwierdzone źródłowo (rozdział III) i przypisywane mu ze względu na analogie czy kontakty z zamawiającymi (rozdział IV), ale zarysował także szerokie tło ruchu budowlanego XVI-XVII w. na terenie Europy Środowej ze szczególnym uwzględnieniem Rzeczypospolitej i Poznania (rozdział II), zajmując się także teorią sztuki ok. 1600 r. i zaginionym szkicownikiem architekta (rozdział VII). Stosowne miejsce w omawianej rozprawie zajął także warsztat Krzysztofa Bonadury Starszego (rozdział V), charakterystyka jego zleceniodawców i protektorów (rozdział VI), a także wpływ tego włoskiego twórcy na budownictwo Wielkopolski, co Autor ubrał w podtytuł „mit i rzeczywistość” (rozdział VIII).

Struktura recenzowanego dzieła, uzupełnionego o klasyczne elementy jak wstęp ze stanem badań oraz zakończenie, jest więc właściwa i logiczna.

W efekcie czytelnik otrzymał „krytyczne zaprezentowanie dorobku architekta” (Wstęp, s. 4) w kontekście siedemnastowiecznych mechanizmów społecznych i uwarunkowań warsztatowych, co należy uznać za trafny wybór metodologiczny, tym bardziej, że Autor w swoich rozważaniach nie pomija analizy formalnej. Ten aspekt pracy uważam zresztą za najlepszy.

Omawiając architekturę i dekorację architektoniczną województw poznańskiego i kaliskiego p. Aleksander Stankiewicz jawi się jako ekspert w tej dziedzinie, eksponując także mało znane a ciekawe realizacje (np. kościół pw. św. Mikołaja w Warcie, świątynia parafialna w Runowie), niejako walcząc o właściwe dla nich miejsce w artystycznych dziejach Rzeczypospolitej. Śmiało wchodzi też w dyskurs z dotychczasowymi ustaleniami, czego przykładem m.in. temat zależności Mistrzów TAR i PM od tzw. stiuków lubelskich. Autor wskazuje tu kraje Rzeszy, w tym Dolną Saksonię jako źródło inspiracji (s. 78-79). Ciekawy jest też wątek dotyczący Konstantego Tencalli i jego związków z Opalińskimi oraz przypisanie temu wybitnemu twórcy projektu fary we Włoszakowicach (s. 107-109).

Problematyczne jest natomiast używanie przez Autora terminu „prowincja” na określenie Wielkopolski. Nie jest to termin stosowany w znaczeniu „poza centrum”, ale mający określić Wielkopolskę jako konkretne terytorium. Tymczasem Korona Królestwa Polskiego w XVII w. pod względem administracyjnym dzieliła się na dwie prowincje: wielkopolską i małopolską, te z kolei na województwa, powiaty i ziemie. W skład prowincji wielkopolskiej wchodziły: Wielkopolska (siedem województw), Mazowsze (trzy województwa) i Prusy Królewskie (trzy województwa i Księstwo Warmińskie). A zatem, kiedy Autor pisze o „tej prowincji” (s. 7, 44, 52, 57 i inne) to winien pisać o Wielkopolsce, Mazowszu i Prusach Królewskich, tymczasem zajmuje się wyłącznie Wielkopolską. Przy tym nazwa Wielkopolska ma znaczenie przede wszystkim geograficzne, a sam Autor zawęża obszar swoich rozważań, i słusznie, do obszaru województw poznańskiego i kaliskiego, gdzie działał Krzysztof Bonadura Starszy. Niestety bywa i tak, że te wyjęte z całości dwa historyczne województwa, stanowiące od średniowiecza jeden okręg sejmowy, określane przez badaczy jako Wielkopolska właściwa (fakt ten Autor zauważa, s. 51), p. Aleksander Stankiewicz określa mianem „obie prowincje” (s. 50). Jednocześnie zdarza się, że słowo „prowincja” używa też w znaczeniu „poza centrum” (np. s. 48, 72) wzmagając konfuzję czytelnika. Byłoby więc dobrze sprawy te uporządkować, rozpoczynając od nieużywania terminu prowincja w znaczeniu terytorium administracyjnego.

Z dotychczasowej praktyki wynika, że w historii sztuki w odniesieniu do Rzeczypospolitej sprawdza się najlepiej obszar województwa zestawiony ewentualnie z podziałem diecezjalnym.

Ostrożniej podchodziłabym też do terminu „awangardowy” (np. s. 71, 84, 120), tak by móc mocniej eksponować realizacje wybiegające w przyszłość, pozostawiając dla tego co współczesne w wieku XVII określenie „nowoczesne”. Podobnie ma się z terminem „arabeska” (s. 76), które w języku polskim lepiej zastąpić nazwą „groteska”. Zastanowiłabym się też czy można drewnianą siedzibę nazwać „pałacem” (s. 108), a włoskie Vigevano metropolią (s. 342).

Poza tym, kiedy p. Aleksander Stankiewicz pisze o magnatach prezentujących poprzez architekturę swój materialny status (s. 58), to zapomina, że przede wszystkim chodziło im o wyeksponowanie pozycji zajmowanej w społeczeństwie. Przy omawianiu wpływu zakonów na krajobraz Wielkopolski właściwej, warto byłoby dodać także benedyktynów i skomentować ich udział, tak jak dominikanów, że „w wieku XVI i XVII [był to zakon, który] nie charakteryzował się wielką dynamiką rozwoju, także budowlanego” (s. 61).

Jak wspomniałam same analizy formalne architektury zaprezentowane przez Autora są ciekawe i właściwie pozycjonują twórczość Krzysztofa Bonadury Starszego w krajobrazie Rzeczypospolitej i Europy Środkowej. Należy podkreślić, że p. Aleksander Stankiewicz unika w tym zakresie przesadnej ekscytacji i nie próbuje kreować omawianego przez siebie architekta na geniusza swoich czasów.

Udało się też Autorowi wskazać kręgi inspiracji Krzysztofa Bonadury Starszego związane z Padwą, Mediolanem i Vincenzą, ale również południową Bawarią i Pragą. Uporządkował też kwestię współpracy i zależności pomiędzy jego synem oraz Catenazzimi. Za cenne uważam uściślenie danych biograficznych na temat Krzysztofa Bonadury Starszego i wzbogacenie ich o nowe elementy oparte o znaleziska archiwalne. Warto w tym kontekście podkreślić, że Autor krytycznie podchodzi m.in. do tematu pochodzenia architekta, rozprawiając się, mam nadzieję, raz na zawsze z padewskim (Eugeniusz Linette) i gryzońskim (Mariusz Karpowicz) miejscem urodzenia twórcy. Niemniej warto zapytać, czy Autor pokusił się o sprawdzenie różnorodnych wersji nazwiska Bonadury (Pandur, Panadura, Pander, Bundura) we współczesnych spisach włoskich, bo może się okazać, że wcale ono nie wstępuje będąc tak naprawdę przydomkiem architekta, co zresztą p. Aleksander Stankiewicz sam sugeruje (s. 19).

Dzięki sumiennym badaniom archiwalnym oraz krytycznemu odczytaniu starszej literatury przedmiotu udało się p. Aleksandrowi Stankiewiczowi w wielu przypadkach poprawić i uściślić chronologię prac Krzysztofa Bonadury Starszego. Niemniej dalszych badań wymaga kwestia początków kościoła bernardynów w Sierakowie. Autor relacjonuje za

źródłami, że w 1619 r. intensywnie organizowano materiał budowlany i stwierdza, że jest to znak tego, że szukano już wówczas projektanta (s. 127). Praktyka wskazuje jednak, że w takich wypadkach projekt był już gotowy, co pozwalało na podjęcie kolejnych etapów prac przygotowawczych, w tym wymierzenie gruntów (1621) i położenie fundamentów. W tym przypadku położenie fundamentów zostało dość znacznie odsunięte w czasie (1627) z powodu śmierci fundatora – Piotra Opalińskiego w styczniu 1624 r. Wydaje się, że we wzmiankowanym roku 1619 Bonadura Starszy był już w Wielkopolsce, a zatem przybył do Rzeczypospolitej przed tą datą. Początek inwestycji w Sierakowie zbliża się do czasu budowy kaplicy św. Jacka i przebudowy klasztoru dominikanów w Poznaniu, co miało miejsce przed 1622 r. Realizacja ta została w rozprawie omówiona.

W *œuvre* architekta szczególnie frapująca jest sprawa ze wszech miar oryginalnego kościoła w Grodzisku Wielkopolskim, który dzięki badaniom p. Aleksandra Stankiewicza został właściwie zadatowany na czas po 1626 r. (ukończenie prac pomiędzy 1641-1649). Możemy też bezsprzecznie stwierdzić, że mamy do czynienia z zakrojoną na szeroką skalę przebudową i rozbudową średniowiecznej bryły, co jednak p. Aleksander Stankiewicz określa nieprecyzyjnie mianem budowy. Tymczasem wchłonięte mury średniowiecznego kościoła architekt traktował, jak mi się wydaje, jako spolia podkreślające „dawność” miejsca i kultu. Stąd zapewne wynika też oryginalność przestrzeni tej świątyni, którą architekt w porozumieniu z nietuzinkowym fundatorem, jakim był Jan Opaliński, jednocześnie chciał chronić, ale też uwspółcześniać i prowadzić swoisty dialog z otoczeniem poprzez formę. Autor rozprawy wskazuje, że Bonadura Starszy w Grodzisku Wielkopolskim, ale i w świątyni w Czaczu, nie nawiązywał do stylu gotyckiego świadomie a raczej kontynuował tradycję budowlaną (s. 394). Niemniej wydaje się, że ta kontynuacja mogła wiązać się wprost z podkreśleniem przynależności konfesyjnej i jej trwania mimo różnorodnych przeszkód.

Struktura kościoła w Grodzisku Wielkopolskim, dla którego Autor znalazł wiele analogii (najważniejsze z nich to bazylika watykańska i S. Giustina w Padwie) jest bowiem jednoznacznie deklaracją konfesyjną wojewody poznańskiego Jana Opalińskiego w mieście pełniącym funkcję centrum jego wielkopolskich dóbr. Grodzisk był w XVI-XVII w. silnym ośrodkiem protestantyzmu. Sama świątynia została przejęta przez gminę luterańską w 1563 r. i choć dla kultu katolickiego odzyskano ją już po 31 latach to struktura wyznaniowa w mieście niewiele się zmieniła. Ten właśnie element, jak mi się wydaje należałoby mocniej wyakcentować w rozważaniach, także w kontekście skojarzeń związanych z bazyliką watykańską (Autor pisze o tym krótko na s. 359). Trzeba też zapytać czy centralizująca przestrzeń świątyni nie wiązała się z funkcją mauzoleum, które w centrum dóbr byłoby czymś

oczekiwanym. W tym miejscu należy podkreślić, że p. Aleksander Stankiewicz zauważył w analizowanym kościele grodziskim połączenie układu podłużnego i centralnego poprzez wpisanie budowli w system figur geometrycznych.

Autor rozprawy boczne przestrzenie przy nawie w Grodzisku Wielkopolskim, nakryte czterema kopułami z latarniami, określa mianem albo naw bocznych (s. 157) albo kaplicami (s. 159) nie mogąc się zdecydować jak nazwać te oryginalne elementy. Ich hybrydyczność nie pozwala bowiem na jednoznaczne określenie, choć p. Aleksander Stankiewicz zdaje się opowiadać przede wszystkim za pierwszym określeniem, czyli za nawami bocznymi (s. 160, 253). Jakikolwiek byśmy nie wybrali łącznie z proponowanymi już wcześniej w literaturze określeniami: „kaplice spełniające rolę dwutraktowego transeptu” (Jan Białostocki, Janusz Linette), „aneksy nawowe” (Adam Miłobędzki), to warto podkreślić, że pojawiły się one w kontekście zachowania murów gotyckich, na które Krzysztof Bonadura Starszy nałożył przestrzeń centralną. Ciekawi mnie, jak w źródłach z XVII i XVIII w. te trudne do zdefiniowania elementy kościoła w Grodzisku Wielkopolskim były określane. Czy funkcjonowały wyłącznie jako kaplice? A jeśli tak, to czy jako cztery, czy może jednak tylko jako dwie? Warto byłoby także przyjrzeć się innym wieloprzęsłowym kaplicom w Polsce (np. przy farze w Kazimierzu Dolnym i przy kolegiacie w Łowiczu) i okolicznościom ich powstania. Przynajmniej część z nich wydaje się pełnić również funkcje sepulkralne.

Autor recenzowanej rozprawy słusznie zauważył, że oświetlenie, komplikacja przestrzeni, różnorodność artykulacji to najważniejsze elementy formalne twórczości Krzysztofa Bonadury Starszego, pozostające w drugiej ćwierci XVII w. w opozycji do nowoczesnych nurtów architektonicznych. Bonadura Starszy jest tak naprawdę epigonem, który nadal poszukuje przede wszystkim oryginalności. Właśnie w tym kontekście wypadałoby zapytać o ekspozycję budynków projektowanych przez Włocha i ich aspekt topograficzno-przestrzenny. Jest to elementy niezwykle ważny w analizie architektury, a w recenzowanej pracy kwestia ta została pominięta.

Na marginesie należy dodać, że przywołany jako pewna analogia do świątyni w Grodzisku Wielkopolskim kościół pw. św. Teresy z Wilna nakryty jest ślepą kopułą (s. 165). Z kolei Giovanni Battista Gisleni pawilon biblioteczny zaprojektował dla Kazimierza Lwa Sapiehy kanclerzego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nie dla jego ojca Lwa (s. 243). Autor rozprawy słusznie przypomniał ten budynek w kontekście ciekawie rozplanowanej, wspomnianej już biblioteki klasztoru dominikanów w Poznaniu.

Ze spraw formalnych recenzowanej pracy za mankament należy uznać brak spisu ilustracji, a także skromne podpisy w części ilustracyjnej, z których nie zawsze dowiemy się,

kto jest autorem i skąd pochodzą fotografie, co jest szczególnie ważne w kontekście fotografii archiwalnych. Poza tym należy zwrócić uwagę na obecność w tekście „literówek” oraz błędy edytorskie, także w przypisach. Ponadto chciałoby się nie odnajdywać w rozprawie doktorskiej zbyt licznych błędów stylistycznych.

Niemniej mimo wskazanych uchybień oraz uwag, które są przede wszystkim zaproszeniem do dyskusji, chciałbym podkreślić, że recenzowana rozprawa autorstwa p. Aleksandra Stankiewicza jest dziełem bardzo udanym. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzam, że spełnia ona wszystkie kryteria stawiane rozprawom doktorskim, określone w art. 13 ustawy z dn. 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki, a więc może stanowić podstawę do dalszego postępowania w przewodzie doktorskim.

